

Věra Kopecká
Antoni Matuszkiewicz

Cesta do posvátného háje
Dróga do Świętego Gaju

Antologie polsko-českého příhraničí
Antologia polsko-czeskiego pogranicza

©Překlad do jazyka českého
Věra Kopecká

©Przekład na język polski
Antoni Matuszkiewicz

© Piotr Chrzczonowicz, Věra Kopecká,
Antoni Matuszkiewicz, Jana Wienerová

Na okładce prace uczestników Międzynarodowego
Interdyscyplinarnego Pleneru Artystycznego
w Gietrzwałdzie, w 2016 roku:

Ewy Beyer-Formeli,
Krzysztofa Jędrzejca,
Edwarda Kostki,
Krystyny Leśniewskiej-Pasioneck,
Jana Smetany,
Lucyny Wierzbickiej.

Příprava k tisku Věra Kopecká

Wydawca:
Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu
oraz Komitet Organizacyjny
Polsko- Czeskich Dni Kultury Chrześcijańskiej

Druk

ISBN

Rok 2016 jest szczególny, przeżywamy bowiem 1050 rocznicę Chrztu Polski, był to przede wszystkim chrzest księcia polskiego Mieszka I, którego udzielili nam, w jego osobie, Czesi. Po pewnym czasie ochrzczono cały naród, a państwo tworzone przez polskiego władcę weszło do elity europejskiej.

To wydarzenie z 966 roku to chyba najbardziej istotny i przełomowy moment w polskiej historii. Zawdzięczamy je naszym sąsiadom z południa, którzy stawiali pierwsze krzyże i uczyli nas ewangelii.

Młode państwo polskie stało się wkrótce częścią nowej i dynamicznie rozwijającej się cywilizacji, nastąpił znaczący postęp, który doprowadził także do powstania pierwszych biskupstw.

Dzieło Mieszka I dokończył Bolesław Chrobry na słynnym Zjeździe Gnieźnieńskim w 1000 roku.

Trzeba pamiętać, że nie byłoby tak dynamicznego rozwoju bez wysiłku czeskich misjonarzy, którzy odważnie wyruszyli z misją niesienia ewangelii. Najważniejszym był oczywiście Święty Wojciech, urodzony ok. 956 roku w Libicach nad Cydlinou, który zginął męczeńską śmiercią podczas nawracania pogańskich Prusów w 997 roku.

Na pamiątkę długiej trasy, którą przebył z Pragi aż do miejsca swojej śmierci na Pomorzu, zaproponowałem utworzenie szlaku turystyczno - pielgrzymkowego, który być może przyczyni się do ponownej integracji narodów polskiego i czeskiego.

W dniu 23. kwietnia 2016 roku w Pradze, z udziałem mężów stanu, naukowców, turystów i organizatorów polsko-czeskich wydarzeń społeczno-kulturalnych, ksiądz kard. Dominik Duka, Prymas Czech, uroczyście zainaugurował nowy międzynarodowy szlak.

Ta nowa droga, jako szlak turystyczno-edukacyjny, zachęca do przebycia prawie 1000-kilometrowej trasy i dotarcia do miejsca śmierci Św. Wojciecha – miejscowości Święty Gaj pod Elblągiem. Pierwsi, jak zwykle, trafili tam artyści, a wśród nich poeci,

którzy w dniach od 13. 09. do 22. 09. 2016 roku tworzyli podczas międzynarodowego pleneru artystycznego.

Nowy polsko-czeski zbiór wierszy jest inspirowany rocznicą chrztu Polski, ale także nauką i życiem Św. Wojciecha. Z tej samej inspiracji powstał także spektakl teatralny w reżyserii Danuty Goldon- Legler pt. „Wojciechowe ślady”. Zachęcam do zapoznania się z utworami, które powstały podczas pleneru, ale także – niezwykle serdecznie – zachęcam do współpracy przy trudnej misji wyznaczenia i tworzenia dobrych treści na każdym odcinku Szlaku Świętego Wojciecha.

JULIAN GOLAK

Wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa

Dolnośląskiego;

***Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Polsko-
Czeskich Dni Kultury Chrześcijańskiej "Bądźmy Rodziną".***

***Rzecznik Generalny stowarzyszenia
Solidarność Polsko-Czesko-Słowacka.***

Rok 2016 je neobvyklý, neboť prožíváme 1050 výročí Křtu Polska. Byl to především křest polského knížete Mieška I., jehož prostřednictvím nám jej udělili Češi. Po nějakém čase byl pokřtěn celý národ a panství stvořené poslkým vládcem vešlo do evropské elity.

Tato událost z roku 966 byla patrně nejdůležitějším a přelomovým momentem polské historie. Vděčíme za ni našim jižním sousedům, kteří stavěli první kříže a učili nás evangeliu.

Mladé polské panství se záhy stalo částí nové dynamicky se rozvíjející civilizace, nastoupil značný pokrok, který vedl také ke vzniku nových biskupství.

Dílo Mieška I. dokončil Boleslav Chrabrý na slavném Gnieźnieńském sjezdu v roce 1000.

Je třeba si zapamatovat, že by nebylo takového dynamického rozvoje bez úsilí českých misionářů, kteří odvážně přicházeli s misí přinášející evangelium. Nejdůležitější byl nepochybně svatý Vojtěch, narozený kolem roku 956 v Libici nad Cidlinou, který zahynul smrtí mučedníka v době návratů pohanských Prusů v roce 997.

Na památku dlouhé cesty, kterou prošel z Prahy až do místa své smrti na Pomoří, jsem navrhl vytvoření trasy turisticko-poutní, která by mohla napomoci k nové integraci polského a českého národa.

V Praze 23. dubna 2016, za účasti státníků, vědců, turistů a organizátorů polsko-českých kulturně-společenských událostí, kardinál Dominik Duka, primas český, slavnostně otevřel novou mezinárodní trasu.

Tato nová cesta, jako trasa turisticko-vzdělávací vybízí k překonání téměř 1000-kilometrové vzdálenosti a dosažení místa smrti sv. Vojtěcha – místa Świąty Gaj pod Elblągem. První, jako obvykle, se na to místo dostali umělci a mezi nimi básníci, kteří tvořili v době mezinárodního uměleckého plenéru ve dnech 13.-22. 9. 2016.

Nový polsko-český sborník poezie je inspirovaný výročí křtu Polska, ale také učením a životem sv. Vojtěcha. Ta samá událost byla inspirací k divadelnímu představení s názvem „Wojciechowe ślady” (“Vojtěchovy stopy”) v režii Danuty Goldon- Legler. Zvu vás k seznámení se s pracemi vytvořenými v době plenéru a také velice srdečně vás zvu ke spolupráci při nelehké misi vyhledávání a vytváření dobré náplně na všech úsecích Trasy svatého Vojtěcha.

JULIAN GOLAK

***Místopředseda sněmu Dolnoslezského vojvodství
Vedoucí Organizačního výboru Polsko-českých
dnů křesťanské kultury "Buďme rodinou"
Generální mluvčí sdružení
Solidarita Polsko-česko-slovenská***

Także dzisiaj – przeszło tysiąc lat po wydarzeniach w Świętym Gaju – śmierć za wiarę nie należy do rzadkości. Mamy w sercu podobnie mocne przekonania – jak św. Wojciech, zapatrzony w Chrystusa? Czy jak Prusowie, ginący potem w obronie swoich świętych drzew?

Przenosząc wzrok z zewnętrznego na wewnętrzny horyzont – o czym przekonuje nas intuicja i poetycka wrażliwość? Do czego doszliśmy własną pracą nad sobą, albo jaki dar przyjęliśmy od innych ludzi – tych nam najbliższych i tych znanych nam z wielorakiej duchowej tradycji? Czemu lub komu – wierzymy? Albo – nie wierzymy? Kim dla samych siebie jesteśmy?

Są to pytania z tych najtrudniejszych. Ale to właśnie na nie próbuje od wieków odpowiadać – swoim językiem – poezja.

Antoni Matuszkiewicz

I dnes, po tisíci letech od události ve Svatém Háji, smrt za víru není nic neobvyklého. Máme v srdci podobně silné přesvědčení jako sv. Vojtěch, zahleděný do Krista? Nebo jako Prusové, hynoucí poté při obraně svých svatých stromů?

Přeneseme-li pohled z vnějšího na vnitřní horizont, o čem nás přesvědčí intuice a básnická vnímavost? K čemu jsme dospěli vlastní prací nad sebou, nebo jaký dar jsme přijali od jiných lidí – těch nám nejbližších i těch poznaných prostřednictvím mnohaleté duchovní tradice? Čemu nebo komu – věříme? Nebo – nevěříme? Kým jsme sobě samým?

Jsou to otázky z těch nejtěžších. Ale to právě na ně se od dávna pokouší odpovídat – svým jazykem – poezie.

Antoni Matuszkievicz



Piotr Chrzczonowicz

Impulsem do pisania wierszy było spotkanie z nieżyjącym już prawnikiem Cypriana Norwida, poetą Jerzym Kozarzewskim, w czasie pobytu na stypendium Niezależnej Kultury w Paryżu w 1989 roku. Inspiracją była wiara w Boga i kosmos, czerpanie z pokładów ducha i z neoromantyzmu.

Moje utwory zawsze powstawały z natchnienia płynącego z “nieba”, dobry Anioł, Bóg pojmowany jako jeden BÓG ludzkości, Bóg wcielony – Człowiek i Miłość.... Nęciła mnie filozofia personalistyczna, mitologia grecka, motywy żydowskie, biblijne..., poszukiwanie miłości Boga i ludzi, wartości stanowiących o sensie ludzkiej egzystencji i pielgrzymowania.

Iluminacja, prowadzenie duchowe, odczucie nieznanego, wiara wyniesiona z domu rodzinnego – przekładały się na tematykę, tytuły zbiorów. Do dzisiaj to niewidzialne prowadzenie odczuwam jako głos intuicji, dar wrażliwości na piękno świata, natury, kosmosu, Boga. Gra słowem w poezji ma dla mnie wymiar sakralnego aktu kreacji, czegoś z natury Stwórcy.....

Impulsem k psaní básní bylo setkání s již nežijícím pravnukem Cypriana Norwida, básníkem Jerzym Kozarzewskim, v době mého pobytu jako stipendisty Nezávislé kultury v Paříži v roce 1989. Inspirací byla víra v Boha a vesmír, čerpaná z duchovních základů a neoromantizmu.

Mé básně vždy vznikaly z nadšení plynoucího "z nebe", dobrý Abnděl, Bůh nazvaný jediným Bohem lidskosti, Bůh vtělený – Člověk a Láska.... Přitahovala mě filosofie osobnosti, řecká mytologie, motivy židovské a biblické..., hledání lásky Boha i lidí, hodnot určujících smysl lidské existence a poutí.

Iluminace, duchovní vedení, vnímání neznámého, v rodném domě získaná víra, se přeměňovaly na tematiku a názvy sbírek. Dodnes to neviditelné vedení pocit'uji jako intuici, dar vnímavosti ke krásám světa, přírody, vesmíru, Boha. Hra se slovem v poezii má pro mě rozměr posvátného obřadu tvorby, čehosi z podstaty Stvořitele.

Święty Wojciech

Święty Wojciech w paliuszu z pastorałem
spogląda dostojnie.....

modlitwa i praca – dwa oręża wiary.....

szlak przymierza pokrył niebieski pył

Norwidowy dyjament....

nieśmiertelny duch epok.....

znak Bogurodzicy wryty w historii wektor czasu...

Praski posłaniec zasiew słowiańskiego plemienia

---unia słów i prawdy.....

Święty Gaj pole romowe krwią znaczone

złoty trakt pamięci.....

tak idą pokolenia – kamienne szańce ojców i matek

wzywają do pracy Ewangelii zaczynem

objawionym Zmartwychwstaniem wiatru....

budzi się żertwa nieśmiertelna jak nowy świt

darowany dziejom

Święty Wojciech – święty szlak

nieśmiertelny Corpus Dei.....

*Romowe – miejsce kultu pogańskiego

Svatý Vojtěch

Svatý Vojtěch v palliu s biskupskou berlou
důstojně shlíží.....

modlitba a práce – dva nástroje víry

cestu příměří pokryl nebeský prach

Norwidovi diamant

nesmrtelný duch epoch.....

symbol Bohorodičky vrytý do historie vektor času

pražský vyslanec setba slovanského plémě

--- unie slov a pravdy.....

Svatý Háj pole romowské krví poznamenané

zlatá cesta paměti.....

tak jdou pokolení – kamenné hradby otců a matek

vyzývají k práci Evangelia zárodkem

objeveným Zmrtvýchvstáním větru....

budí se oběť nesmrtelná jako nový úsvit

darovaný dějinám

Svatý Vojtěch – svatá cesta

nesmrtelný Corpus Dei.....

*Romowe – místo pohanského kultu, doslova "místo ticha",
pohanská svatyně uprostřed posvátného háje

Święty gaj

wyrósł jak księga natchniona prawd i reguł
kodeks historii – koło pokoleń

mchem pokrył krew męczenników
niczym rosą proroków

drzewa płodne tam rosną i Mojżesze oświeceni światłem gwiazd
ze skał wypływa amrita złota dar mądrości

śpiew bohaterów spisany dziejopisem
świętych słów magmą zastygły

idzie drogą złotą święty Pan zastępów
zasiew złotych ziaren tworzy
życie wieczne jak świt bez końca

odróżdź mnie więc w moim gaju
bym spisał Twe księgi zgłoskami
natchnień

exodos poezji w świętej księdze
imię świętej róży w ogrodzie świętego gaju....

Svatý háj

vyrostl jako duchovní kniha pravd a regulí
kodex historie – kruh rodů

mechem přikryl krev mučedníků
jako rosou proroky

Rostou tam plodící stromy a Mojžíši osvětlení světlem hvězd
ze skal pramení nesmrtelný zlatý dar moudrosti

zpěv bohatýrů zapsaný kronikáři
svatých slov magmatem ztuhlým

jde zlatou cestou svatý Pán zástupů
setba zlatých zrn tvoří
život věčný jako nekonečný úsvit

obrod' mě tedy v mém háji
abych sepsal Tvé knihy slabikami
nadšení

exodus poezie ve svaté knize
jménem svaté růže v zahradě svatého háje....

Katalonia

Katalonia dojrzała oliwka ciepła słońcem i miłością
panna rozmarzona wiatrem południa...

księga mądrości – błysk nadziei na twarzy nieba
uśmiech Morenety agape wieczne....

w zaułku ulicy tamburyn śpiewa prawdę życia
pieśń niepokorną..

upalną nocą panny i matki tańczą sewilianę
jak lunę czerwoną rytmem kastanietów
rodzą czas szczęścia....

Katalánsko

Katalánsko dozrálá oliva teplá sluncem a láskou
dívka omámená jižním větrem...

kniha moudrosti – záblesk naděje na tváři nebe
úsměv Morenety agapé věčné...

v zákoutí ulice zpívá tamburína o pravdě života
nepokornou píseň...

žhavou nocí dívky i matky tančí sevilianu
jak lunu červenou rytmem kastanět
rodí čas štěstí...

Kamienne kręgi

nad kamiennym kręgiem płonę ciszą czasu
jak tętno ziemi się moje serce

duchy kamienne zakłete w refugium lasu
obejmują myśli
cieplem pragnień trwaniem kamiennych stągwi

świat jest nasz a historia pisana pasmem zieleni...
modlitwa duszy śpiewa kantyk anielski
los zapisany pokoleniom w darze

tam odradzasz się jak jutrznia nadziejna
i płoną świty przymierzem losu

Kamenné kruhy

Nad kamenným kruhem plane ticho času
do rytmu země se kolébá mé srdce

kamenní duchové zakletí v útočišti lesa
objímají mysl

teplem touhy trváním kamenných mís

svět je náš a historie psaná pásy zeleně...

modlitba duše zpívá andělskou canticu

osud pokolením vepsaný jako dar

tam se odráží jako jitřní naděje

a hoří světla příměří osudu

Rozstanie

tak blisko a tak daleko płyną fale miłości
rozbite krople bryzy jak kryształy poranne
lśniąca lustro wody i cisza

między nami granica – sztorm morz
dostojne uniesienie okrzyk zachwytu
i rozpaczy

początek i koniec – dojrzała księga mórz...szalonych
pisana wciąż od nowa.....

Rozchod

tak blízko a tak daleko plynou vlny lásky
rozbité kapky brízi jako ranní krystaly
blýštící se zrcadlo vody a ticho

mezi námi hranice – příboj moře
vznešené vzednutí se výkřik nadšení
i zoufalství

počátek i konec – vyzrálá kniha moří ... živelných
psaná vždy znovu.....

Morska miłość

mgła poranna pokryła ślady miłosnych zalotów
szum morza zmysłowy potok słów na kołobrzeskiej plaży

kolory tęczy odbite w Twoich oczach
czarodziejki morskie

grzywy fal namiętnie wracają wspomnieniem uczuć

.....

idę więc po łunie światła otulam wiatrem lży słońce
bryzę wlotów ku niebu wznoszę
żagle czasu miłości
podarunki przyływów.....

Mořská láska

ranní mlha ukryla stopy milostných záletů
šum moře smyslný příval slov na kolobřežské pláži

barvy duhy odrážející se v tvých očích
kouzelně mořské

hřívý vln se vášnivě navracejí vzpomnkami citů

.....

tedy jdu za světlem požáru objímám větrem slzy slané
k nebi povznáším brízi rozletů
plachty času lásky
dárky přílivů

Niezapominajka

niezapominajka ukryta w głębi serca jak uśmiech młodych dni
pragnienie wiosny szalona zorza na wschodzących obłokach
błękit nieba Twoich oczu szafir majowy na liniach przeznaczenia
welon niebieskich uczuć na naszym nieboskłonie
zakwitną nam łąki ducha i pejzaż rozpali paletę marzeń
pieczęcią aniołów w zodiaku spełnienia

Pomněnka

pomněnka ukrytá v hloubi srdce jako úsměv mladých dní
touha jara šílená záře na vycházejících oblacích

blankyt nebe Tvých očí májový safír na liniích osudu
závoj nebeských citů na našem horizontu

necht' nám rozkvetou louky ducha obraz rozpálí paletu snů
pečetí andělů ve zvěrokruhu naplnění

Rzeka czasu

nad rzeką Prawdy każdy jest nagi

jak Elf o świcie

nad rzeką ognia każdy zachodzi jak luna przymierza

nad rzeką miłości kwitną nenufary młodości....kwiaty kosmosu

nad rzeką łez rodzi się współczucie jak katharsis zadane

dniom w darze

....przemijanie formy....

nad rzeką oliwną zbieram wytłoczyny czasu weselnego

w stągwie miłości

nad rzeką życia świt nowego życia rodzi czas nadziei.....

Řeka času

nad řekou pravdy každý je nahý

jako Elf za svítání

nad řekou ohně každý zajde jak luna příměří

nad řekou lásky kvetou lekníny mládí...květy vesmíru

nad řekou slz se rodí soucit jako katarze dané darem dne

...míjení formy

nad olivovou řekou sbírám výmlaty času svatebního

nad řekou života úsvit nového života probouzí čas naděje...

Věra Kopecká

Je těžké žít bez víry. Člověk potřebuje něčemu, v něco věřit, v lásku, budoucnost, věřit lidem, přírodě, v Boha. V Boha jsem nevěřila a nevěřím, snad až na chvíle největšího zoufalství. Nedomámu přijmout představu, že by někdo řídil můj život. Ale přijímám přírodní zákony a náhodu a když je mi těžko utíkám do lesa, ke stromům, denně objímám louky a les, mám rodinu, přátele a touhu dělit se o prožitky, krásu, poznání, potřebu sdílet s jinými tenhle ne vždy povedený svět. A věřím, že ho můžeme a mohu udělat o něco lepší.

At' chceme nebo nechceme už v okamžiku početí se stáváme součástí toho, co budovaly generace lidí před námi a každý z nás tady zanechá nějakou stopu. Jaká bude můžeme ovlivnit jen z části, ale přece. A pokud někdo žije jen přítomností bez víry a s touhou užít si a urvat co nejvíce pro sebe, stává se vězněm svého sobectví, ochuzuje především sám sebe, ale i jeho stopa zůstane.

Cesta do posvátného háje je pro mne cestou k pochopení sebe, svých nejbližších i ostatních lidí, pochopením souvislostí, shod i rozdílů a také vyrovnáním se s nedokonalostí světa.

Ciężko jest żyć bez wiary. Człowiek potrzebuje czemuś, w coś wierzyć – w miłość, przeszłość, wierzyć ludziom, naturze, w Boga. W Boga nie wierzyłam i nie wierzę, może w chwilach największej rozpacz. Nie mogę sobie wyobrazić, że ktoś kierowałby moim życiem. Ale uznaję prawa przyrody i przypadek, i kiedy jest mi ciężko uciekam do lasu, do drzew, na co dzień ogarniam łąki i las, mam rodzinę, przyjaciół i potrzebę wymieniania się przeżyciami, pięknem, wiedzą, potrzebę dzielenia z innymi tego nie zawsze doskonałego świata. I wierzę, że możemy, i ja mogę, uczynić go nieco lepszym.

Czy chcemy czy nie chcemy, już w chwili poczęcia stajemy się częścią tego, co budowały pokolenia ludzi przed nami i każdy z nas także pozostawi tutaj jakiś ślad. Jaki on będzie, na to możemy mieć wpływ częściowy tylko, ale jednak. I jak długo ktoś żyje wyłącznie dniem dzisiejszym, bez wiary i z zamiarem użyć sobie i wyrwać jak najwięcej dla siebie, staje się więźniem swego egoizmu, zabuża się przede wszystkim sam, ale i jego ślad zostanie.

Droga do świętego gaju jest dla mnie drogą do zrozumienia siebie, swoich najbliższych i pozostałych ludzi, zrozumieniem współzależności, zbieżności i rozdziałów, a także pogodzeniem się z niedoskonałością świata.

Cesta do posvátného háje

Stále
jako refrén
nekonečné nekonečně
teskné písně
Každý se svou vírou
se svým bohem
za světloňši
klopýtáme
do svého
Posvátného háje

A v druhé řadě
za světloňši
vojenské šiky
a hordy zlodějů

Stále
po tolika svatých válkách
pro toho či jiného boha
jež vedly na hřbitovy
Ze zkrvavených polí
břízy vyrůstají
Bílé šátky matek
milenek a žen
Kříže Kříže Kříže
A hroby

Stále
každý se svou vírou
do svého
Posvátného háje

Droga do świętego gaju

Wciąż
jak refren
nieskończone nieskończenie
tęskne pieśni
Każdy ze swą wiarą
ze swoim Bogiem
za zwiastunami wiary
człapiemy
do swojego
Świętego Gaju

A w szeregu następnym
za misjonarzami
wojska zastępy
i hordy złodziei

Wciąż
po tylu świętych wojnach
w imię tego czy innego Boga
które na cmentarze wiodły
Z pól skrwawionych
wyrastają brzozy
Białe chustki matek
kochanek i żon
Krzyże Krzyże Krzyże
I groby

Wciąż
każdy ze swoją wiarą
do swojego
Świętego Gaju

Kdybychom
sami v sobě
rozsvítili
Nechali pronikat
jen něžný pramen úsvitu
ne síly
bez pohrůžek
bez touhy po cizích
ženách mužích
cizích obydlích

Jen darem být
potřebným
se svou vírou
se svým Posvátným hájem

Gdybyśmy
sami w sobie
rozniečili światło
Pozwolili przenikać
tylko łagodnym promieniom świtu
nie siły
bez pogroźek
bez pożądania cudzych
żon mężów
siedzib cudzych

Być tylko darem
pożądany
ze swoją wiarą
ze swoim Świętym Gajem

Chtěla bych potkat sebe

Tam v oblacích
kde ptáci létají
a na křídlech Ikarů
mé sny

Tam pod modrým nebem
chtěla bych ještě jednou
potkat sebe

Zamávat křídly fantazie
a zasmát se svým botám dřevným

Tam v oblacích kde ptáci létají

Chciałabym spotkać siebie

Tam w obłokach
gdzie ptaki latają
a na skrzydłach Ikarów
moje sny

Tam pod modrym niebem
jeszcze raz bym chciała
jeszcze raz spotkać siebie

Zamachać skrzydłami fantazji
i zaśmiać się butom dziurawym

Tam w obłokach gdzie ptaki latają

O tichu

Je ticho nabubřelé
než začne padat déšť
je ticho u dveří kostela
mezi schody mlčícího plevele
vzdálené ticho hvězd
ticho v korunách stromů
když utichne ptačí zpěv
ticho usychajících trav
ticho čekání na psaní na pozdrav
nekonečné ticho v nás

Dotknul se ticha
co obklopilo dům
a nepospíchá
jen tichým dechem svým
do ticha promluvil

Tiše teď
z ticha upíjím
Potichu
tichem jdu
jak rosa padám
do zahrad do květů

Má touha odříkává
se před světem ukrývá
v tichu rána

O ciszy

Jest cisza nabrzmiała
nim zacznie padać deszcz
jest cisza w drzwiach kościoła
między stopniami milczącego chwastu
odległa cisza gwiazd
cisza w koronach drzew
gdy ptasi śpiew umilknie
cisza usychających traw
cisza oczekiwania na pozdrowienie na list
cisza nieskończona w nas

Dotknął ciszy
co otoczyła dom
i nigdzie nie śpieszy
tylko cichym swym tchem
przemówił do ciszy

Cicho teraz
z ciszy upiję
Po cichu
ciszą idę
jak rosa padam
do ogrodów do kwiatów

Nadzieja moja nieśmiała
przed światem się schowała
w porannej ciszy

O hvězdách

Jsou hvězdy
co rozčísnou nebe
strmým letem
Spadnou do trávy
jako kapky rosy zazáří
jako květy kopretin
vločky sněžné

Jsou hvězdné chvíle
co v očích zanechají stín
dálků modravých
a podivný lesk
vodní hladiny

Prolétnul jsi mým životem
a zazářil
Hvězdnou přitažlivostí
vzedmul příliv
až k propasti

A záře
za horizontem
zvolna hasne

O gwiazdach

Są gwiazdy
co rozetną niebo
stromym lotem
Spadną w trawę
zajarzą jak krople rosy
jak płatki śniegu
jak kwiaty paproci

Są gwiazdne chwile
co w oczach cień zostawiają
modrych dali
i blask przedziwny
wodnej głębinie

Przeleciałeś moim życiem
i rozbłysłeś
Grawitacją gwiazdy
aż po przepaść
wzniósł się przyływ

I zorza
wolno gaśnie
za widnokrzem

Prohořiváš

*Tak mokrým dřevem
prohořívá láska...
Jan Skácel*

Prohořiváš Dohořiváš ve mně
už léta

Penízky času
poztráčené utracené

Prohořiváš ve mně
jak plamen z jádra země
horký žhavý utajený
v samém středu
v samém srdci

Na povrchu jen teplo
odebrané slunci

Prohořívají
plamínky v bažinách
nocemi matoucí světýlka

Spalasz się

*Tak mokrym drzewem
miłość się spala...*

Jan Skácel

Spalasz dopalasz się we mnie
już lata

Grosiki czasu
zgubione stracone

Spalasz się we mnie
jak płomień z jądra Ziemi
gorący palący sekretny
w samym środku
w samym sercu

Z zewnątrz tylko ciepło
otrzymane od słońca

Spalasz się
ogniki na bagnach
nocami błędne płomyki

Naposled

Ještě jednou
naposled
otrhej
přezrálé maliny
na mých rtech

Ještě jednou
naposled
než opadají
do zářijové trávy
než je na zem spadlé
pošlapeme

Ještě jednou
než do hlíny
upadneme
naposled

Na ostatek

Jeszcze raz
ostatni
pozbieraj
przejrzałe maliny
z mych ust

Jeszcze raz
ostatni
nim opadną
we wrześnieową trawę
nim opadłe tam
podepczemy

Jeszcze raz
nim upadniemy sami
w ziemię
na ostatek

Ubývání

Ubývá mě i tebe
rok od roku
je nás méně
jak měsíce
když od úplňku couvá
do domku za tratí

A je nás méně
o polibek jiné
o cizí doteky
že každý jinde spíme
a sníme jiné sny

A je nás méně
o sliby co utopily samy sebe
o nedopsané dopisy
Mráz bolestivě vodu zebe
a prázdný šálek stýská si

A je nás méně
jen drobek zbývá
v rýze stolu ukrytý
rozlitá kapka vína
a stesk nám zbyl
a neubývá

Ubywanie

Ubywa mnie i ciebie
rok po roku
jest nas mniej
jak Księżycyca
gdy od pełni się cofa
do domku za drogą

I jest nas mniej
o pocałunek innej
o cudze dotyki
że każdy śpi gdzie indziej
i śnimy inne sny

I jest nas mniej
o przysięgi co związały same siebie
o niedopisane listy
Mróz wodę dotkliwie dziobie
i próżna filiżanka tęskni

I jest nas mniej
kruszyna tylko została
w szparze stołu ukryta
rozlana kropla wina
i smutek nam pozostał
i nie ubywa

Anděl

Vznášíš se nad mým čelem

Jen anděl snu

Tvé oslovení vřelé

A nikdy se tě nedotknu

Živíš se mými vzpomínkami

Uždibuješ z nich

A rosteš jako oblak

v horkém letním dni

Dorosteš bouřkového mraku

Někde zahřmíš a vypršíš

A liják odnese mě

v chladném mokrému objetí

Anioł

Unosisz się nad mym czołem
Ze snu jak anioł w niebie
Pozdrawiasz gorącym słowem
Lecz nigdy nie dotknę ciebie

Żywisz się z moich wspomnień
Coś wyskubujesz wciąż z nich
I rośniesz tak jak obłok
w spiekocie letnich dni

Dorośniesz w chmurę burzę
Zagrzmisz i spadnie deszcz
I porwiesz mnie gdy się zanurzę
obejmie mnie chłodny dreszcz

Zrnka písku

Jsme jenom písek
na dně moře
s kterým si vlna pohrává

Neklidný vítr
mořem vál
proháněl vlny
o skály tloukl jimi
ohromující koncert
rozehrál

Na písek drtil skály
na drobná zrníčka

Na břehu ztracená
nepatrná jak zrnko písku
drcená skála
moři jsem naslouchala

Na dně plynul čas
Do neznáma
Do nenávratna

Jenom písek jsme
Drobounký písek
v přesýpacích hodinách

Ziarnka piasku

Jesteśmy tylko piaskiem
na dnie morza
którym bawi się fala

Niespokojny wiatr
morzem gnał
przeganiał fale
o skały nimi bił
wspaniałe koncert
odegrał

Na piasek drobił skały
na drobne ziarenka

Zagubiona na brzegu
niepozorna jak ziarnko piasku
kruszona skała
morza nasłuchiwałam

Na dnie płynął czas
W nieznane
W niepowrotne

Piaskiem tylko jesteśmy
piaskiem drobnutkim
w klepsydrze

Stromy podél trati

Stromy utíkají
podél trati
Jakoby od nás
a možná
my od nich
času naproti
Nebo snad marně
běžíme běží
uhánějícím časem
Směr je opačný
A přece týž

Cesta lesem

Posvátným hájem
šli jsme
po stopách jelenů
Pod stromy dřevěné kříže
vůně hub
a zpívající borovice
Staleté břízy
hrdé vzpřímené
jen kůra popraskaná
paměť časů minulých
Stárnoucí úsměv herečky
silná černá káva
a tanec mladých bříz

Drzewa wzdłuż torów

Drzewa uciekają
wzdłuż torów
Jakby od nas
i my może od nich
wbrew czasowi
Albo widać marnie
biegniemy biegną
w czasie umykającym
Kierunek jest przeciwny
I tożsamy zarazem

Droga przez las

Szlismy
świętym gajem
po tropach jeleni
Krzyże z drzewa pod drzewami
woń grzybów
i śpiewające sosny
Stuletnie brzozy
wznoszące się hardo
tylko kora spękana
pamięć dawnych czasów
Postarzały uśmiech aktorki
mocna czarna kawa
i taniec młodziutkich brzoź

Antoni Matuszkiewicz

Miałem to szczęście, że od samego początku byli wokół mnie ludzie, którzy – kiedy patrzę z dzisiejszej perspektywy – byli na swój sposób święci, choć wówczas tak tego nie odbierałem. Zdarzały im się słabości, ale ważne było to, że otaczała mnie ich pewna wiara i dobroć. Nikt nie podawał w wątpliwość Boga, ani chrześcijaństwa. Chodziło się do kościoła, tak samo naturalnie, jak zajmowało np. domem czy ogrodem. O wiele później odszedłem ku filozofii wschodniej, dzięki której – paradoksalnie – zrozumiałem lepiej swoją pierwotną wiarę, powróciwszy do niej po paru latach. Człowiekiem, który od tamtego czasu stał mi się wewnętrzną ostoją, był prof. Andrzej Szyszko-Bohusz, twórca koncepcji Uniwersalnego Stanu Świadomości. Łączył praktykę katolicką z medytacją i głęboką wiedzą o jodze. To jedyny człowiek, spotkany podczas moich poszukiwań, o którym jestem przekonany, że osiągnął stan samadhi, jak to się nazywa w Indiach, to znaczy doświadczenie transcendencji. Kiedy myślę teraz o swoim pisaniu, zdaje mi się, że jest to ten rodzaj jogi – ponieważ każdy człowiek to inna, właściwa mu joga – do którego spontanicznie doprowadziły mnie koleje życia. Także bezpośrednie doznawanie rzeczywistości, przede wszystkim w samotności i naturze. Właśnie objawienie, tak trzeba to nazwać, jej przerastającej mnie wspaniałości, zapoczątkowało próby zapisywania – mozolnego szukania odpowiedzi...

Měl jsem to štěstí, že od samého počátku byli kolem mě lidé, kteří – když se dívám z dnešní perspektivy – byli svým způsobem svatí, i když jsem to tehdy tak nevnímal. Měli své slabosti, ale důležité bylo, že mě obklopovala jejich upřímná víra a dobrot. Nikdo nepochyboval o Bohu ani křesťanství. Chodilo se do kostela stejně ppřirozeně, jako se pečovalo například o dům nebo zahradu. Mnohem později jsem přešel k východní filosofii, díky níž, paradoxně, jsem lépe porozuměl své prvotní víře, k níž jsem se po několika letech vrátil. Člověkem, který se od té doby stal mou vnitřní oporou, byl profesor Andrzej Szyszko-Bohusz, tvůrce teorie Univerzálního stavu vědomí. Spojoval praktiky katolické s meditací a hlubokou znalostí jógy. Je to jediný člověk, kterého jsem v době svého hledání potkal, o němž jsem přesvědčený, že dosáhl stavu samadhi, jak se to nazývá v Indii, to znamená zkušenosti transcendence. Když teď přemýšlím o svém psaní, zdá se mi, že to je ten druh jógy – protože každý člověk, to je jiná jemu vlastní jóga – do níž mě spontánně dovedly životní cesty. Také bezprostřední poznávání skutečnosti, především o samotě a v přírodě. Právě objevení, tak je to třeba nazvat, její mě přerůstající nádhera, bylo podnětem k zapisování, klopotného hledání odpovědi...

W liście kwiaty wytłaczanej szacie srebrnej
Ziemia Słońcem oświetlona przez Księżyc
poprzez owoc swego łona Matka Boska
poprzez Dziecko rozjarzona światłem Ojca

Gietrzwałd, 15 września 2016 r.

Między otwartą na pulpicie księgą
a kartkami tryptyku ze złota
pionowy widnokrąg w monstrancji
bielszy niż Mleczna Droga
poezja nie do pomyślenia wierszem
trwający w bezruchu oddech

Olsztyn, 14 września 2016 r.

Milczący za mną w kościele
z rękami złożonymi na piersi
bardziej niżbym go widział
bardziej niżbym go słyszał
bardziej niżby mnie dotknął

17 września 2016 r.

V listu květy vytlačené na stříbrném šatě
Země sluncem osvětlená skrze měsíc
skrze plod svého lůna Matka Božská
skrze Děcko prozářená světlem Otce

Gietrzwałd, 15. září 2016

Mezi na pulpítě otevřenou knihou
a deskami triptichu ze zlata
svislý obzor monstrance
bělejší než Mléčná Dráha
poezie nevyjádřitelná veršem
v nehybnosti trvajícím dechu

Olsztyn, 14. září 2016

Mlčící za mnou v kostele
s rukama složenýma na prsou
více než kdybych ho viděl
více než kdybych ho slyšel
více než kdyby se mě dotknul

17. září 2016

Święty Gaj

Most nad Elblągiem
porzucona zgubiona czysta
książka kartki przewraca wiatr
nie mogę zatrzymać
autobusu wysiąść
ciągła linia

Życiorys
zagubiony w stuleciach
jak wręgi łodzi
wykopanej z torfu
żebra
kopalnego olbrzyma
i śmierć płaski zapis
nadmorskiego widnokregu
tutaj wyszedł na brzeg
Jonasz
Chrystus

Radzim
patrzył na śmierć brata
relikwia widoku
weszła w nim
własną świętością

Tak się układa
Ewangelia
w czaszce Ziemi
świadomość w świadomości
Adama

20 września 2016 r.

Svatý Háj

Most nad Elblagem
zbořená poničená čistá
knížka listy vítr obrací
nemohu zastavit
autobus vysednout
nepřetržitá linka

Životopis
ztracený ve stoletích
jako žebra lodi
vykopané z rašeliny
žebra
zkamenělého obra
a smrt mělký zápis
nadmořského horizontu
tady vystoupil na břeh
Jonáš
Kristus

Radim
se díval na smrt bratra
relikvie pohledu
vzešla v něm
vlastní svátostí

Tak vzniká
Evangelium
v lebce Země
vědomí ve vědomí
Adama

20. září 2016

Na czole chłód
od szklanych płyt
zostałbym tutaj
choćbym wszedł
nie wiedząc jak
się wchodzi przez
zamknięte drzwi

Jazda z taką prędkością
aż twarze się zacierają
napisy na nagrobkach

Pochód orszak korowód
śródo lasu śnieżne tarniny
idą się przejrzeć w rzece
za chwilę już będzie tunel

Od czasu do czasu
szmer spadających
liści drzewa życia
które ledwie rośnie
w twojej doniczce

Na čele chlad
skleněných desek
zůstal bych tady
abych vešel
nevěda jak
se vchází
zamčenými dveřmi

Jízda takovou rychlostí
až se tváře zatírají
nápisy na náhrobcích

Pochod průvod chorovod
uprostřed lesa sněhové trnky
jdou se prohlédnout v řece
za chvíli už bude tunel

Čas od času
šum padajícího
listí stromu života
který sotva roste
v tvém květináči

Do siebie

Powrócić do siebie
tak żebym poczuł
wodę na czole
krzyż znaczony olejem
Słońce w świetle świecy
mowę w Ewangelii
matkę w Matce Niebieskiej
Jeden jest chrzest
jeden jest Chrystus
jedno światło
roztapiające witraż
cień ptaka za szkłem
jakby się stwarzał
szukał siebie
w rozżarzonych barwach

Stoję przed Tobą
w człowieku
człowiekiem
jako człowiek

Spisywane z ołtarza

Liturgia ruch
wewnętrznych arterii
prawdziwy sen co budzi
ze złego snu

Słyszę w sobie
czyjeś westchnienie
scala się moje ciało
ze światła

K sobě

Vrátit se k sobě
tak abych cítil
vodu na čele
kříž poznamenaný olejem
Slunce ve světle svíce
řeč v Evangeliu
matku v Matce Nebeské
Jeden je křest
jeden je Kristus
jedno světlo
rozpouštějící vitráž
stín ptáka za sklem
jakoby se vytvářel
hledal sebe
v rozzářených barvách

Stojím před Tebou
v člověku
člověkem
jako člověk

Opisované z oltáře

Liturgie pohyb
vnitřních artérií
skutečný sen co budí
ze zlého snu

Slyším v sobě
čísi povzdechnutí
moje tělo se sceluje
ze světla

Jezus dwunastoletni
stał się świątynią
zgubiła się w Nim
świątynia

Przygarniajmy do siebie
wszystkie świątynie
rozproszone ołtarze kościoły

21 września 2016 r.

Ježíš dvanáctiletý
se stal svatyní
ztratila se v Něm
svatyně

Přivíňme k sobě
všechny svatyně
rozsypané oltáře kostely

21. září 2016

Na progu

Cisza
siedmiu czerwonych lampek
w gotyckim prezbiterium
trwa jakby się już zaczęło
jakby zabrzmiał dzwonek
zakonnik w białej komży
na czarnej sutannie
staje w drzwiach zakrystii
człowiek zawsze w progu
znika

Ta cisza z ciszy do ciszy
prawdziwe z prawdziwego
zrodzone nie stworzone
cisza chramu cisza ikony
cisza z jaką zstępują obrazy
w kod matrycy cyfrowej
w źrenice
mieszkająca między nami
cisza słowa
wstępująca niewypowiedzianym
z świadomości w świadomość

20 września 2016 r.

Na prahu

Ticho
sedmi červených sklenek
v gotickém presbytáři
trvá jakoby se už začalo
jako by zazněl zvonek
mnich v bílé komži
na černé sutaně
stojí ve dveřích zákristie
člověk vždy na prahu
mizí

To ticho z ticha do ticha
opravdové z opravdového
zrozené ne stvořené
ticho chrámu ticho ikony
ticho kterým sestupují obrazy
do kódu číselné matrice
do zřítelnic
žijící mezi námi
ticho slova
vstupující nevypovězeným
z vědomí do vědomí

20. září 2016

We wkleśnięciach zieleni
szpalery brzóz świat
sam wyjaśnia się sobie
czystą modlitwą zaraz
wstanie z klęczek ruszy
pielgrzymką wzgórz

Usłyszałem klucz dzikich gęsi
obracał się we mnie w pytanie
skąd dokąd jakbym tu wcale
nie był wyraźnie odezwał się
z nieba głos ciszy zostań tą
zarośniętą drogą bo nie ma
nie było nigdy innego ciebie

Ve vydutosti zeleně
špalíry bříz svět
sám sobě se vyjasňuje
čistou modlitbou hned
z pokleku vstane a půjde
poutí kopců

Uslyšel jsem klín divokých hus
převracel se ve mně do otázky
odkud kam jako bych tu vůbec
nebyl zřetelně z nebe hlas
ticha odpověděl zůstaň tou
cestou zarostlou neboť není
nebylo nikdy jsi nebyl jiný

Sadzonka Pieśni nad Pieśniami
wzeszła Jan od Krzyża wszedł
w jej rdzeń miąższ wzniósł się
z nią w niebo wstąpił ten sam
do tej samej rzeki po raz drugi

Palczki babki
sztywno uniesione
w napięty błękit
wszystko wokół
to tylko synkopa
ich rytmu właśnie
wybitego w niebie

Sazenice Písni nad Písněmi
vzešla Jan od Kříže vešel
do její dřevě dužina vznesla se
s ní do nebe vstoupil ten samý
do té samé řeky po druhé

Tyčinky jitrocele
stroze trčí
k napnutému blankytu
vše kolem je
jenom synkopa
právě jejich rytmu
bušícího v nebi

Jana Wienerová

Můj posvátný háj

rostl (a dnes skomírá) okolo kostela a fary v broumovské Velké Vsi. Tam jsem coby děčko chutnala vůně kvetoucích lip, naslouchala zpěvu ptáků, spolu s rodiči pěstovala zeleninu, abychom se uživilí, sušila trávu na voňavé seno... Kolem jezdily vlaky (dokonce ještě s parními lokomotivami), nad tím vším po modrém nebi pluly mnohotvárné mraky, vanuly vánky, bičovaly bouře i vichřice, tající sněhy splavovaly s polí červenou hlínu. Naše rodina žila uprostřed té zahrady v určité izolaci dané tehdejším režimem, ale dalo se to zvládnout. Tenkrát bylo třeba velmi skromně vyjít s málem, být pokud možno ve všem vynikající a počítat s tím, že kvůli své víře budu vlastně vždy a všude nežádoucí. Vlastně jsem to měla za výhru, která dovoľovala nesplynout s tím vším kolem a říkat ne tam, kde ostatní říkali své nalomené ano. Bylo tam jako v Ráji, ale to jsem pochopila později.

Můj posvátný háj mne naučil nést samotu, výlučnost, a přece nebýt soustředěna na sebe. To bylo tím nebem nad hlavou, Božím slovem pod kazatelnou o nedělích, houfem starších lidí, kteří se odvažovali chodit na bohoslužby. V tom háji jsem se naučila žasnout nad krásami světa, vyhlížet a hledat pro sebe Boží vůli, tichnout před tajemstvím, jež mne přesahuje, a zůstat zvědavá na všechno kolem sebe. Jsem mu za mnohé vděčna, právě tak jako ptáci, kteří nacházejí hnízda či odpočinek v korunách několika doposud zbývajících stromů.

V normalizaci 70. let jsme z toho ráje byli vyhnáni, celá naše rodina se musela přestěhovat. Dnes to vypadá, že místo sice zůstalo, ale Ráj se dávno rozpadl. Pod stromy v trávníku parkují automobily zaměstnanců družstva (které celý areál vlastní), do trávy padají listy, odpadky a nevšímavost. Nevím, jak to bude dál, obnoví-li se či naprosto zanikne. Ve mně trvá dál. Naučil mne podat si ruku s kteroukoli krásou kdekoli. A vyhlížet pomoc shůry.

Mój święty gaj

rósł (a dziś zamiera) koło kościoła i plebanii w broumovskiej Velkej Vsi. Tam jako dziecko chłonęłam woń kwitnących lip, słuchałam śpiewu ptaków, razem z rodzicami uprawiałam jarzyny, żebyśmy się wyżywili, suszyłam trawę na pachnące siano... Obok jeździły pociągi (jeszcze nawet z parowozami), nad tym wszystkim po błękitnym niebie płynęły wielokształtne chmury, wiały wiatry, biczowały burze i nawałnice, topiące się śniegi splawiały z pól czerwoną glebę. Nasza rodzina żyła pośrodku tego ogrodu w pewnej izolacji spowodowanej przez ówczesny reżim, ale udawało się to opanować. Trzeba było wtedy z wielką skromnością poprzestawać na małym, być jak tylko można wyróżniającym się we wszystkim i liczyć z tym, że z powodu swojej wiary będzie się właśnie zawsze i wszędzie niepożądanym. Osobiście uważałam to za korzyść, która pozwalała mi nie rozplynać się w tym wszystkim dookoła i mówić nie, gdzie inni mówili swoje zgarbione tak. Było tam jak w Raju, ale to zrozumiałam później.

Mój święty gaj nauczył mnie znosić samotność, odrzucenie, a jednak nie być skoncentrowaną na sobie. Było tak dzięki niebu nad głową, Bożemu słowu pod amboną w niedziele, gronu starszych ludzi, jacy mieli odwagę uczestniczyć w nabożeństwach. W tym gaju nauczyłam się zachwycać urokami świata, spodziewać się i poszukiwać dla siebie Bożej woli, milknąć przed tajemnicą, która mnie przerasta, a być ciekawą wszystkiego wokół mnie. Jestem mu wdzięczna za wiele, niemal tak jak ptaki, które znajdują gniazda czy odpoczywają w koronach kilku dotychczas zachowanych drzew.

Za normalizacji w latach siedemdziesiątych zostaliśmy z tego Raju wygnani, cała nasza rodzina musiała się przeprowadzić. Dzisiaj wygląda to tak, że miejsce wprawdzie zostało, ale Raj dawno się rozpadł. Pod drzewami na trawniku parkują samochody pracowników społeczności (która jest właścicielem całego terenu), w trawę padają liście, śmieci oraz obojętność. Nie wiem, jak będzie dalej, odnowi się może czy po prostu zniknie. We mnie trwa nadal. Nauczył mnie podawać sobie rękę z jakimkolwiek pięknem gdziekolwiek. I wyglądać pomocy z góry.

Bezměsíčno a bezhvězdno
Rozryto prsty skal
Oslněno hloubkou černi
U země dolíčky hrobů
Míjíme rychle
Ohnuté stromy pod náporem tmy
Vichr je v nás

**** ***

Beżksiężycowo i beżgwiezdnie
Rozryte palcami skał
Olśnione głębią czerni
U stóp doleczki grobów
Mijamy byle szybko
Obarczone mrokiem kalekie drzewa
Wicher jest w nas

Když věže začnou hrát

To ucho neslychá
a ani slychat nechce
vždyť ona modlitba
nerodí se lehce
To musí vichr dout
a ladit flažolety
o stromy o skály
hroty a parapety
Když věže začnou hrát
to musíš zůstat stát
bez bludiček a svodů
Když věže začnou hrát
modlit se do pochodu
všech věků větrných
všech krve prolévání
- ty sama musíš hrát
A tělo – to se brání

Gdy wieże zaczną grać

Tego ucho nie słyszy
i słuchać nie chce się zgodzić
przecież owa modlitwa
nie może lekko się zrodzić
To musi wicher dąć
i stroić flażolety
o drzewa i o skały
groty i parapety
Gdy wieże zaczną grać
zatrzymać musisz się stać
uniknąć pokusy i zwodu
Gdy wieże zaczną grać
modlić się w takt pochodu
wszystkich wieków wietrznych
wszelkiego krwi przelewania
– ty sama musisz grać –
A ciało – to się wzbrania

Stárnutí?

Rorýsí letka
křikem krájí oblohu
a čáp obloukem
tu plachtu sešívá

Kde moje křídla?
Čekají v žalmu složena
kdy Hospodin jim
občerstvení dá...

Starzenie?

Lotki jerzyków
z krzykiem kroją niebo
a bocian lecąc łukiem
tę płachtę zeszywa

Gdzie moje skrzydła?
W psalmie czekają złożone
kiedy im Pan
udzieli pożywienia...

Bláhovost

To jen my bláhoví
život máme
za krajíc
z něhož neubývá
za píseň v povinně
přeludné tónině
a ta jen uniká

To jen my bláhoví
svatost máme
za ornament
v sošných kamenech
za plíseň v starých zdech
za dávnou veteš
co se nás netýká

To jen my bláhoví
srdce máme
za stroj
co buší až do konce
v řízeném rytmu dní
až všechno utne poslední
a ono dotiká

Á --- Á ----- Á -----

Naiwność

To tylko my lekkomyślni
uważamy życie
za kromkę
z której nie ubywa
za pieśń w koniecznie
mylącej tonacji
i tylko ta przemija
To tylko my naiwni
uważamy świętość
za ornament
w rzeźbionych kamieniach
w starych murach za pleśń
za dawne rupiecie
coś co nas nie dotyczy
To tylko my naiwni
uważamy serce
za maszynę
co stuka aż do końca
w przypisanym rytmie dzień za dniem
aż wszystko utnie ostatni
a ono dotyka
A - - - A - - - - - A - - - - - - - - - -

Příslib

Jsme jako poupata
jež smáčí studený déšť
Nic nevíme o nebi
tak pevně jsme zavřeli nitro
Nic nevíme o závratí
z hluboké výšky
Nic nevíme o žáru
který odemkne a přetaví
náš strach
takže vydáme
všechnu svou vůni a svěžest
až k opadání
až k plodům
Nic nevíme o nebi
ale ono blíží se k nám

Obietnica

Jesteśmy jak pączki
które zmoczy zimny deszcz
Nic nie wiemy o niebie
tak mocno się zamknęliśmy
Nic nie wiemy o zawrocie głowy
od wysokości
Nic nie wiemy o żarze
który otworzy i przetopi
nasz strach
tak że wydamy
całą swą woń i moc
aż do opadnięcia
aż do plonów
Nic nie wiemy o niebie
ale ono zbliża się do nas

Kdo u dna dnů

sám se chví
Kdo o hranu
těla duši
rozezní
v nemilosrdném
příboji zpěvů a ran
ten v sobě sám
nástrojem krásy
stát se smí!

Kriste,
co těžší je?
Svět, nebo kříž?
Že v kříži svět
a v světě kříž
provždy poneseš
Ty víš

Kázat?
To není Boha skloňovat,
ale sebe sklonit
a jiným ukázat k té hloubce.

Kto na dni dnie

sam z lęku drży
Kto o krawędzie
ciała duszy
rozebrzmi
w niemiłosiernym
przyboju śpiewów i ran
ten dla siebie sam
instrumentem piękna
stać się śmie!

Chryste,
Co cięższe jest?
Świat albo krzyż?
Że w krzyżu świat
a w świecie krzyż
zawsze poniesiesz
Ty wiesz

Kazać?
To nie Boga pochylić,
ale samemu się skłonić
i innym tę głębię wskazać.

Velká noc

Kohoutí stráž hlásí bankrot
Hořkost pláče – jak jáma hrobu
Pohřeb jen napůl do jícnu skály
Zato smrt celá
Prázdnota bez ozvěny
vesmír tmy
sucho až ke dnu duše
Východ se otvírá světlem
Kohoutí fanfára hlásí změnu
jitřní rose zahradník
zná naše jméno
Zas vodopády vůní
ptačích trylků
gejzír barev
Konec skončil
ne novým přesypáním času
Smrt umřela
nepředstavitelným světlem

Wielkanoc

Kogucia straż ogłasza bankructwo
Gorycz płaczu – jak jama grobu
Pogrzeb do połowy ledwie skalnego gardła
Za to śmierć cała
Pustka bez echa
kosmos mroku
suchość aż do dna duszy
Wschód się otwiera światłem
Kogucia fanfara głosi zmianę
porannej rosie ogrodnik
zna nas po imieniu
Znów kaskady woni
ptasich tryli
gejzer barw
Skończył się koniec
nie nowym przesypaniem czasu
Śmierć umarła
z niewyobrażalnego światła

Píseň odjinud

Přiměješ někoho
svým slabým hlasem
aby se vezpíval do téže písně?
To není v tvé moci
A přece ta píseň zazní
Pramení jinde
Za stěnou větru
nad střechou výšky
za dálkou času
Dvojhlas tě nemine
Zpívej
Jen si zpívej

Jako jeřabina

Na okraji léta
nad hloubkou odevzdání
čekám

Ta chvíle přijde:
Pustit se jistot
a vstoupit na hladinu
milosti

Pieśń skądiną

Naklonisz kogoś
swoim słabym głosem
aby się wśpiewał w tę pieśń?
To nad twe siły
A jednak ta pieśń się wzniesie
Źródło ma gdzie indziej
Za ścianą wiatru
ponad dachem wysokości
za bezmiarem czasu
Dwugłos cię nie minie
Śpiewaj
Tylko sobie śpiewaj

Jak jarzębina

Na krawędzi lata
nad głębią oddania
czekam

Nadejdzie ta chwila:
Puścić co pewne
i wstąpić na toń
miłości

Advent

Vrátka jsme ještě nedovřeli
ještě jsme nedovřeli vrátka
ještě je škvírka pro naději
ještě i beznaděj je vratká

Srdce jsme ještě nedovřeli
ještě jsme nevydechli duši

Ještě nás venku kdosi čeká
někdo kdo sám je domovem
ještě nás venku někdo čeká
vyjděme z vrátek za ním ven...

Adwent

Furtkiśmy jeszcze nie domknęli
jeszcze nie domknęliśmy furtki
jeszcze jest szparka dla nadziei
jeszcze i beznadziejność furczy

Sercaśmy jeszcze nie domknęli
jeszcze nie wytchnęliśmy duszy

Jeszcze na zewnątrz ktoś nas czeka
ten ktoś co sam jest domem
jeszcze na zewnątrz ten ktoś czeka
wyjdziemy z furtki za nim hen

V modru se tratit

bílou párou
hlavu v závratí -
to patří k létu k bytí k smrti
která nás vyvrátí

Do země vrůstat
dlouhým časem
k zapomenutí –
to patří k jeseni a zimě
Jen vzkříšení nás vychvátí

Stíne, stíne,
se mnou jdeš,
při světle věrný druhu!

W błękanie się zatracić

białą parą
w głowie sobie zawrócić –
to należy do lotu do istnienia do śmierci
która nas przewróci

Do ziemi wrastać
czasem długim
do bezpamięci –
to należy do jesieni i zimy
Tylko wskrzeszenie nas wyrwie przywróci

Cieniu, cieniu,
idziesz ze mną,
przy świetle druhu wierny!

Piotr Chrzczonowicz

Urodzony w Nowej Rudzie, w 1962 roku. Aktualnie mieszkaniec Koszalina.

Studiował polonistykę na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie w 2001 roku uzyskał też tytuł doktorski. Był stypendystą Niezależnej Kultury w Paryżu (1993).

Pracował w Zakładzie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Politechniki Koszalińskiej.

Wydał siedem zbiorów wierszy, zamieszczał utwory w antologiach regionalnych i ogólnopolskich. Publikacje w prasie i na antenie Polskiego Radia.

Narodil se v Nové Rudě roku 1962, nyní žije v Koszalinu.

Studoval polonistiku na Vratislavské univerzitě, kde získal v roce 2001 doktorát. Byl stipendistou Nezávislé kultury v Paříži (1993).

Pracoval v Ústavu žurnalistiky a komunikace Vysokého učení technického v Koszalinu.

Vydal sedm sbírek poezie, jeho verše jsou v regionálních i celopolských antologiích. Publikuje v tisku a v pořadech Polského radia.

Věra Kopecká

Narodila se roku 1951 v Turnově. Do maturity žila v Jablonci nad Nisou. Vystudovala Matematicko-fyzikální fakultu na Karlově univerzitě v Praze. V letech 1980 – 1985 absolvovala na LK v Praze obory umělecký přednes, divadlo poezie a literární tvorba. Od roku 1992 žije v Broumově, kde pracovala jako učitelka.

Poezii píše od studentských let. Knižně debutovala ve sbírce několika autorů Prvovýstupy (Kruh, 1989). Vydala více než 20 vlastních sbírek poezie, z toho čtyři polsky. Publikuje v antologiích doma i v zahraničí. Kromě toho poezii překládá, je vydavatelkou a také organizádkou Dnů poezie v Broumově. Od roku 2006 je členkou Střediska východočeských spisovatelů a od roku 2010 členkou ústřední Obce spisovatelů.

Vedle poezie se věnuje tradiční lidové tvorbě a fotografování – měla výstavy na různých místech v Čechách a v Polsku.

Urodziła się w Turnowie, w 1951 r. Po maturze w Jabłońcu nad Nysą. Studiowała na Wydziale Matematyczno-Fizycznym Uniwersytetu Karola w Pradze. Tam także ukończyła w 1985 roku Ludowe Konserwatorium w zakresie recytacji, teatru i poezji. Od 1992 roku mieszka w Broumowie, gdzie pracowała jako nauczycielka.

Debiutowała wierszami w almanachu „Prvovýstupy“ w 1989 r. Wydala ponad 20 zbiorów poezji, w tym cztery w języku polskim. Organizuje „Dni Poezji“ w Broumowie, przekłada z języków słowiańskich, opracowuje antologie i prowadzi własną działalność wydawniczą. Od roku 2006 należy do Střediska východočeských spisovatelů, od 2010 do Obce spisovatelů. Uprawia także fotografię (wystawy w Czechach i w Polsce) i tradycyjne rękodzieło artystyczne.

Antoni Matuszkiewicz

Urodził się we Lwowie, w roku 1945. Od 1948 roku mieszkał w Świdnicy, Starym Gieraltowie, od 2008 w Martínkovicach koło Broumova. Studiował we Wrocławiu historię i wiedzę o kulturze oraz muzealnictwo w Krakowie. Pracował w instytucjach kultury w Świdnicy i w Walbrzychu, redagował „Niezależne Słowo“ i „Stronicę Śnieżnicką“, prowadził wydawnictwo „Pluton“.

Opublikował 16 zbiorów poezji, kilka książek prozatorskich i antologii regionalnych. Nagradzany na konkursach dramatycznych. Tłumaczył poetów czeskich. W języku czeskim ukazał się wybór jego wierszy „Nade mnou hluboké nebe“ (2009). Liczne publikacje w prasie i antologiach. Stały współpracownik kwartalnika „Fraza“.

Członek-założyciel Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

Narodil se ve Lvově roku 1945. Od roku 1948 žil ve Świdnicy, později ve Starém Gieraltowie, od r. 2008 v Martínkovicích u Broumova. Ve Vratislavi vystudoval historii a kulturoznáectví a v Krakově muzeinictví. Pracoval v kulturních institucích ve Świdnicy a ve Walbrzychu, redygoval „Niezależne Słowo“ a „Stronicę Śnieżnicką“, provozoval vydavatelství „Pluton“.

Vydal 16 sbírek poezie, několik knížek prózy a regionálních antologií. Získal ocenění v soutěžích autorů dramatu. Překládá českou poezii. Česky vyšel výbor jeho poezie s názvem "Nade mnou hluboké nebe"(2009). Publikuje v tisku a v antologiích, je stálým spolupracovníkem čtvrtletníku „Fraza“.

Je zakládajícím členem Sdružení polských spisovatelů (SPP).

Jana Wienerová

Narodila se roku 1953 v Tachově. Po maturitě na gymnáziu v Broumově vystudovala Husovu československou bohosloveckou fakultu v Praze.

Po ukončení studia v roce 1976 sloužila v církvi jako farářka, 16 let též jako redaktorka církevního týdeníku „Český zápas“. Zde uplatnila vlohy výtvarné i literární.

Ilustrovala na pět desítek knížek, měla řadu výstav samostatných i společných. Poezii píše od mládí, první sbírku Vrásnění vydala r. 2010, letos vyšla její druhá sbírka Krajinou pod slovy s vlastními ilustracemi. Má na svém kontě i několik knížek křesťanský zaměřených.

Je členkou Střediska východočeských spisovatelů.

Urodziła się w Tachowie, w roku 1953. Po maturze w Broumowie odbyła studia teologiczne w Pradze. Jest duchowną Czesko-słowackiego Kościoła Husyckiego, prowadziła parafie w Benátkách nad Izera, w Pradze i w Broumowie. W latach 1989-2000 była naczelną redaktorką kościelnego pisma „Český zápas“.

Posiada również wykształcenie plastyczne, zajmuje się rysunkiem, litografią i sgraffitem. Ilustrowała i opracowywała graficznie kilkadziesiąt książek, miała kilkanaście wystaw indywidualnych.

Wiersze i teksty religijne publikowała w czasopismach i antologiach. W roku 2010 wydała poetycki tomik „Vrásnění“. W roku 2016 ukazała się następna książka poetycka Wienerovej: „Krajinou pod slovy“, w jej własnym opracowaniu graficznym.

Należy do Střediska východočeských spisovatelů.

Obsah

Piotr Chrzczonowicz.....	10
Święty Wojciech.....	12
Svatý Vojtěch.....	13
Święty gaj.....	14
Svatý háj.....	15
Katalonia.....	16
Katalánsko.....	17
Kamienne kręgi.....	18
Kamenné kruhy.....	19
Rozstanie.....	20
Rozchod.....	21
Morska miłość.....	22
Mořská láska.....	23
Niezapominajka.....	24
Pomněnka.....	25
Rzeka czasu.....	26
Řeka času.....	27
Věra Kopecká.....	28
Cesta do posvátného háje.....	30
Droga do świętego gaju.....	31
Chtěla bych potkat sebe.....	34
Chcialabym spotkać siebie.....	35
O tichu.....	36
O ciszy.....	37

O hvězdách.....	38
O gwiazdach	39
Prohoříváš.....	40
Spalasz się.....	41
Naposled	42
Na ostatek	43
Ubývání	44
Ubywanie.....	45
Anděl.....	46
Aniol.....	47
Zrnka písku.....	48
Ziarnka piasku	49
Stromy podél trati	50
Cesta lesem	50
Drzewa wzdłuż torów	51
Droga przez las.....	51
Antoni Matuszkiewicz	52
***	54
***	54
***	54
***	55
***	55
***	55
Święty Gaj	56
Svatý Háj	57
***	58

***	58
***	58
***	58
***	59
***	59
***	59
***	59
Do siebie.....	60
K sobě	61
Na progu.....	64
Na prahu	65
***	66
***	66
***	67
***	67
***	68
***	68
***	69
***	69
Jana Wienerová.....	70
Můj posvátný háj	70
Mój święty gaj.....	71
***	72
** *	73
Když věže začnou hrát	74
Gdy wieże zaczną grać.....	75

Stárnutí?.....	76
Starzenie?.....	77
Bláhovost	78
Naiwność.....	79
Příslib	80
Obietnica.....	81
Kdo u dna dnů	82
Kto na dni dnie	83
Velká noc.....	84
Wielkanoc.....	85
Píseň odjinud	86
Jako jeřábina	86
Pieśń skądinąd	87
Jak jarzębina.....	87
Advent	88
Adwent	89
V modru se tratit	90
***	90
W błękiecie się zatracić	91
***	91
Piotr Chrzczonowicz	92
Věra Kopecká.....	93
Antoni Matuszkiewicz	94
Jana Wienerová	95